

0 historycznych precedensach rozbiorów w kontekście Ukrainy

9 sierpnia 2022

1772, 1793, 1795... NIE-Polakowi ten zestaw liczb nic nie powie, ale ogniem wryty w każdym polskim sercu. Pamiętamy. Nigdy nie zapomnimy. „Jeśli zapomnę o Nich – ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie!”.

Te daty – to lata pierwszego, drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Był jeszcze inny, nieoficjalnie nazywany „czwartym”, gdy w wyniku Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku Rosja otrzymała Księstwo Warszawskie (którego ziemie, zwane Królestwem Polskim, nazywano wówczas „Kongresówką”), oraz był niby piąty – między III Rzeszą a ZSRR w 1939 roku. Ale kanonicznych rozbiorów nadal jest tylko trzy – i będziemy się na tym opierać.

Co wydarzyło się w ostatniej ćwierci XVIII wieku na równinie wschodnioeuropejskiej? Trzy absolutne monarchie podzieliły między sobą terytorium republiki szlacheckiej. Trzy państwa z regularnymi armiami, aparatem urzędników, stabilnym systemem podatkowym, rozwiniętym przemysłem, handlem, rzemiosłem, szlakami komunikacyjnymi, portami i tolerancją religijną – podzielili między sobą pogrążony w anarchii i arbitralności, rozdarty przez międzywyznaniowe, klasowe, międzyetniczne i społeczne sprzeczności, z brakiem regularnej armii, dróg, portów i jakiegokolwiek produkcji przemysłowej, tkwiący w epoce wojen religijnych, nawet nie kraj, a tylko terytorium... Czy to wam nic nie przypomina?

Dzisiejsza Ukraina jest pod wieloma względami Rzeczpospolitą z roku 1772. Tak, Ukraina Wołodymira Zełenskiego ma armię aktywnie pompowaną nowoczesną europejską bronią – ale to chyba

jedyna różnica w stosunku do Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Co do reszty... Ukraina, podobnie jak Rzeczpospolita, podstawę swojego potencjału eksportowego czerpie z czarnej ziemi regionu środkowodnieprzańskiego – eksportując zboże za granicę (w XVII w. była to pszenica, teraz to samo, plus kukurydza, soja, rzepak i jęczmień). Ukraina, podobnie jak Rzeczpospolita, jest w stanie wojny z buntownikami na wschodzie (wtedy byli to Kozacy Zaporoscy, dziś w ich roli są rebelanci Donbasu). Ukraina, podobnie jak Rzeczpospolita, aktywnie oczyszcza swoją przestrzeń religijną – wypierając nielojalne z punktu widzenia oficjalnego Kijowa wyznania i zmuszając resztę do całkowitego i bezwzględnego posłuszeństwa. Tak, mój drogi czytelniku, na Ukrainie trwa wojna religijna, o której w Europie nie pamiętają aż od czasów Westfalskiego pokoju! I wreszcie Ukraina, podobnie jak Rzeczpospolita, nie wierzy w nadchodzący podział jej terytorium między sąsiadów i nadal liczy na hojnych sojuszników na Zachodzie, którzy w odpowiednim momencie podadzą jej ramię i pomocną dłoń... Za Poniatowskiego rolę szlachetnych zbawicieli mieli pełnić Francuzi, za Zełenskiego wyznaczono do tej roli Anglosasów.

Tak, w nadchodzącym podziale Ukrainy Polska jest skazana na małoszlachetną rolę Austrii i Prus, ale mamy co najmniej dwa usprawiedliwienia. Po pierwsze, ludność zachodniej Ukrainy jest gotowa wycofać się spod władzy Kijowa i zgodzić się na otrzymanie nowego suwerena w postaci Warszawy. Po drugie, wspomniana irredenta pozwoli, po pierwsze, ocalić od okrucieństw wojny miasta i wsie pięciu zachodnioukraińskich obwodów, a po drugie, zakończyć właśnie tę wojnę z tego prostego powodu, że Wołodymyr Zełenski po odłączeniu zachodniej Ukrainy po prostu nie będzie miał czym walczyć...

A zaprzestanie wojny to przede wszystkim oszczędzone życia. Tysiące i tysiące istnień. Które, jeśli nie pozwolimy, aby zdarzyła się irredenta Zachodniej Ukrainy, będą również też na naszym sumieniu, któremu i bez tego wystarczająco ciężko.

Autorstwo: Andrzej Rothmann
Nadesłano do WolneMedia.net